Piotr Zwoliński

Dzieje Kościoła polskiego służbą na rzecz człowika, rodziny i narodu

Łódzkie Studia Teologiczne 10, 167-176

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Łódzkie Studia Teologiczne
2001, 10

KS. PIOTR ZWOLIŃSKI
Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego
Warszawa–Łódź

DZIEJE KOŚCIOŁA POLSKIEGO SŁUŻBĄ NA RZECZ CZŁOWIEKA, RODZINY I NARODU*

Skromne ramy artykułu nie pozwalają na wieloaspektowe zaprezentowanie tego zagadnienia. Założeniem autora było przedstawienie w sposób syntetyczny roli Kościoła w dziejach naszego kraju na rzecz pokoleń Polaków, ze szczególnym uwzględnieniem kształtowania w nich świadomości narodowej, kształtowaniu idei polskości i budzeniem postaw patriotycznych.

Kościół jest sakramentalnym znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego, zarazem wspólnotą duchową wiary, nadziei i miłości. Kościół – to wspólnota ucząca miłości ludzi do Boga, wspólnota przepełniona Duchem Świętym, ukierunkowana na Boga i drugiego człowieka. To depozytariusz objawienia. Jest mistycznym Ciałem Chrystusa, ale oczywiście opiera się na doświadczeniu, istnieje w rzeczywistości.

W systemie wartości chrześcijańskich, który ukształtował się na fundamencie judaizmu, kultury śródziemnomorskiej, filozofii grecko-rzymskiej oraz religii chrześcijańskiej, wśród wartości osobowych wymienia się człowieka, rodzinę, naród, ojczyznę. Założony przez Chrystusa Kościół od samego początku miał wyraźnie stać na straży tych właśnie wartości i relacji między nimi. Kwintesencją tej wielowiekowej troski Kościoła jest nauczanie Ojca Świętego Jana Pawła II, że drogą Kościoła jest człowiek. Mówiąc o świecie wartości, nie wolno pominąć relacji człowieka do środowiska, w którym człowiekowi przyszło egzystować. Taką relacją niewątpliwie winien być patriotyzm. Postawa społeczno-polityczna oparta na zasadach miłości i przywiązania do ojczyzny, jedności i solidarności z własnym narodem. Patriotyzm polegający na stawianiu wysoko w hierarchii wartości dobra własnego, narodu i ojczyzny, wiąże się z uznaniem innych wartości społecznych, a przede wszystkim z szacunkiem wobec innych narodów i poszanowaniem ich suwerennych praw. Tak rozumiany, jest z jednej strony przeciwieństwem kosmopolityzmu, z drugiej zaś nacjonalizmu. Związany jest ściśle

* Referat wygłoszony w ramach sesji *Chrystus w świecie wartości społecznych*, Łódź, 17 maja 2002 r.

niejako genetycznie z kształtowaniem się pojęcia ojczyzny[1]. Kościół polski odegrał doniosłą rolę w kształtowaniu się świadomości narodowej Polaków – idei polskości, unifikował mieszkańców ziem wchodzących w skład państwa polskiego. Pewnym ułatwieniem w tej pracy był rodowód Polski.

Polska wywodzi swój rodowód i swoje kształty nie z c*ivitas*, miasta, jak w kulturze sumeryjskiej czy greckiej, nie z idei dworu monarszego, jak w Egipcie, czy jak znacznie później w państwie Karolingów. Struktura państwa polskiego była przede wszystkim rodowa, plemienna, wspólnotowa, wiecowa, sejmowa, z centralizującą operatywną władzą książęcą. Struktura ta miała cechy kultury rolniczej, wyrastała z własnych zbiorowisk ludzkich i życia środowisk poszczególnych ziem. O rodzącej się świadomości polskiej decydowało wiele czynników, nie tylko władza księcia, również różnorodność i dziedzictwo kulturowe poszczególnych ziem. „Małopolska obronność przed wrogami – pisze ks. Czesław Bartnik – śląska struktura wielkiej zwartości plemion [...], pomorska zdobywczość i otwarcie gospodarcze na świat, polna, wodna i leśna republika lędzian, duchowa praca i hermetyczność kulturowa Mazowszan, kultywowanie tradycji i pamięci zbiorowej u dregowiczan oraz duch federacyjności grodów Czerwieńskich [...] Wszędzie dochodziła do głosu struktura: człowiek, ród, opole, plemię”[2]. W takich realiach społeczno-kulturowych zaczyna rozwijać swoją działalność Kościół. Niewątpliwie przyjęcie w kwietniu 966 r. przez Mieszka I i jego dwór chrztu było wielkim wydarzeniem społecznym, politycznym i kulturowym. Mieszko uczynił chrzest aktem politycznym, państwowym i rewolucyjnym. Przez nowo założone w 968 r. biskupstwo poznańskie, zależne bezpośrednio od Stolicy Apostolskiej, nie zaś od utworzonej metropolii niemieckiej w Magdeburgu, nawiązał do polityki uniwersalnej, ponadnarodowej, wywodzącej się duchowo z Imperium Romanum. Państwo Polan i cała Polska wchodziły tym samym w rodzinę narodów świata, stając się państwem, a nie sługą cesarstwa niemieckiego. Polska stała się równoprawnym członkiem *Rei Publicae Christianae* w Europie. Było to najwyraźniejsze wzmocnienie jej tożsamości. Za radą duchownych około 990 r. Mieszko I dokumentem *Dagome iudex* ofiarował państwo *na własność św. Piotra* po to, aby związać Polskę z uniwersalną historią, zabezpieczyć państwo przed sąsiadami, zwłaszcza z zachodu oraz posiąść prawo do prowadzenia własnych misji[3]. Polska stopniowo stała się królestwem z silną władzą monarchy, wzrastającą władzą Kościoła hierarchicznego. Dzięki duchowieństwu przyszło pismo zachodnie oraz wkroczył do sfer dworskich język łaciński.

Bolesław Krzywousty, kierując się europejskim prawem feudalnym, ustanowił testament, który podzielił kraj między jego synów. Na skutek tego w okresie

[1] *Wielka encyklopedia powszechna PWN*, t. 8, Warszawa 1966, s. 524.

[2] Cz. Bartnik, *Idea polskości*, Radom 2001, s. 18.

[3] Tamże, s. 19–20. Zob. M. Banaszak, *Oddani Świętemu Piotrowi. (Milenium dokumentu Dagome iudex)*, „Studia Theologica Varsavienisa”, 1992, nr 1, s. 27–36.

dzielnicowym doszło do politycznego rozbicia społeczeństwa polskiego, do wielkiego osłabienia państwa wobec Niemiec i Czech. Przez dwa wieki ostoją Polski stał się Kościół, który tworzył niejako zastępczą strukturę uniwersalną państwa polskiego, działał w społecznym interesie całej Polski, episkopat zastąpił gremium rady książąt. Duchową rolę króla zaczął odgrywać arcybiskup metropolita gnieźnieński. Właśnie pod względem więzi ogólnokościelnej i ogólnopaństwowej najwięcej znaczyło arcybiskupstwo w Gnieźnie ze swoim kultem początków Polski, Matki Jezusa jako jednej i wspólnej Matki ochrzczonych Polaków, uszanowania tradycji polskiej oraz siłą budzenia wspólnej świadomości królestwa polskiego. Treści Kościoła były oparciem dla duchowej Polski, której wyobrażenie wyprzedzało zawsze aktualną rzeczywistość. Ewangelia była inspiracją marzeń o idealnym społeczeństwie polskim.

Biskupi polscy rozwijali, wbrew granicom politycznym i dynastycznym panujących, idee biskupstwa jako podstawowej części składowej uniwersalnej Polski i ideę jednego narodu. Było to duchowe pojmowanie narodu. W Polsce, która przez wieki miała bardzo wysoką osobowość duchową, członkami narodu polskiego czuli się Niemcy, Czesi, Litwini, Rusini, Ormianie, Żydzi, Tatarzy, Turcy. Byli oni traktowani jako prawdziwi Polacy i bracia, o ile nie służyli obcym interesom – interesom najeźdźców, zaborców, okupantów, w celu niszczenia polskości. W okresie zniszczenia kraju możni, w tym duchowni, zaczęli sprowadzać kolonistów, głównie niemieckich, a także Żydów. Dopuszczano u nas do najwyższych godności Węgrów, Rusinów, Czechów, Niemców i innych. Takiego uszanowania wszystkich narodowości jak u nas, nie było na świecie. Tolerancja wyznaniowa, zwłaszcza w okresie rozkwitu państwa, rzutowała na ogólną tolerancję społeczną.

Biskupi czuli się przywódcami ducha społecznego na swoim terenie, odpowiedzialnymi nie tylko za stan religijno-moralny, lecz także społeczny, prawny, kulturowy, a nawet gospodarczy. Rozwijali na wszystkich ziemiach sieć parafialną z kościołami, poza grodami na wsiach. Parafia dla ludu i wyższych stanów była swego rodzaju małą Polską, ze swoimi obyczajami, świadomością, kulturą, szkołą, dialektem, nauką miłości ojczyzny oraz ze swoim kapłanem jako pasterzem i prorokiem lepszego świata. Na Kościele polskim spoczywał ciężar nauki piśmiennictwa, agrokultury, wprowadzania nowej techniki, przygotowanie elity do służby dyplomatycznej, znającej język nie tylko łaciński i polski.

XV i XVI w. to okres, kiedy przy dużym udziale Kościoła w Polsce rodzi się kultura typowo polska, często przerastająca duchowo kultury zachodnie. Idee odrodzenia i humanizmu szerzyły się w kraju w rodzinach magnackich, szlacheckich i mieszczańskich dzięki wielu dworom biskupim. Rozwijała się znajomość literatury antycznej i ówczesnej zachodniej. Zakończenie średniowiecza nie było nagłe, łączyło się ze zrozumieniem tradycji i dorobku okresu minionego. Był to czas, kiedy tworzyli literaci, łączący oryginalnie charakter klasyczny z polskim, jak Paweł z Krosna, biskup Andrzej Krzycki czy biskup Jan Dantyszek. Dzięki biskupom: Grzegorzowi z Sanoka, Piotrowi Tomickiemu, Janowi Lubrańskiemu,

Maciejowi Drzewickiemu oraz duchownym: Bernardowi Wapowskiemu czy Mikołajowi Kopernikowi i wielu innym nauka podnosiła podstawowe wartości ludzkie, religijne i doczesne. Rozwijało się dążenie do mądrości, a w tym do religijnej łagodności bez przymusu, bez fanatyzmu. To wszystko przekładało się na humanistyczną praktyczną działalność. W łączności z szacunkiem dla prawa przyniosło to ze sobą tolerancję społeczną i religijną[4].

Na Kościele spoczywał obowiązek spieszenia z pomocą najuboższym. Szczególną troską otaczano bezdomnych, nędzarzy i chorych, zakładano dla nich sieć przytułków, domów hospitaliów dla starców i chorych.

Dzięki Kościołowi rozwijało się szkolnictwo parafialne, zakonne, kolegiackie, katedralne. Kształtowała się coraz wyraźniej nowa duchowość Polaków oparta na poczuciu godności, znaczenia, na potrzebie wiązania tradycji z perspektywami na przyszłość, na kulturze renesansowej, na życiu towarzyskim, na wolnościowych i tolerancyjnych ideach społecznych i na książce. Wtedy to ogół szlachty uczył się w domu, właśnie dzięki książce.

Wielką rolę odgrywali duchowni w krzewieniu humanistycznych idei moralno-społecznych, personalistycznych, pracowniczych. Podkreślano, że Opatrzność Boża każdej osobie, każdej rodzinie, każdemu królestwu, wyznaczyła szczególną rolę do odegrania w świecie.

W XVI i XVII w. w okresie reformy w Kościele, która zaowocowała uchwałami Soboru Trydenckiego i później kontrreformacji. Prawie wszyscy biskupi byli gruntownie wykształceni. Wymienić należy znakomitych autorów dzieł teologicznych i prawno-historycznych, mecenasów uczącej się w kraju i za granicą młodzieży: biskupi Jan Dymitr Solikowski, Stanisław Karnkowski, Marcin Białobrzeski, Bernard Maciejewski, Andrzej Lipski, Stanisław Łubieński, Wawrzyniec Gosicki, Marcin Kromer, Paweł Piasecki, księża Stanisław Orzechowski, Piotr Skarga, obok Jana Kochanowskiego i wielu innych wnieśli ogromny wkład w kształtowanie się świadomości narodowej – polskości. Od tego czasu literatura piękna i historia nabierają charakteru osobistego i cech narodowych[5].

Można zapytać, jak to się stało, że w tym czasie Polska w okresie reformacji była oazą spokoju, jak napisał prof. Janusz Tazbir „Płomień palonych książek był jedynym, jaki rozniecily walki religijne w Polsce”[6]. Ciekawie, syntetycznie tę specyfikę polskiej reformacji, która z uwagi na panującą tolerancję charakteryzowała się dużą różnorodnością pod względem wyznaniowym, przedstawił cytowany już ks. prof. Cz. Bartnik: „W Polsce Zygmuntowskiej nie doszło do walk religijnych nie tylko z powodu łagodnego usposobienia Polaków, ale także z racji szczególnych stosunków społeczno-politycznych. Magnaci byli sobie równi politycznie, nie musieli się zwalczać z powodów wyznaniowych ani gwałtem zabie-

[4] Cz. Bartnik, dz. cyt., s. 30–31. B. Kumor, *Historia Kościoła*, cz. 5, Lublin 1984, s. 112–114.
[5] Zob. B. Kumor, dz. cyt., s. 220–222.
[6] Zob. J. Tazbir, *Reformacja w Polsce*, Warszawa 1957.

rać dobra Kościołowi. Król stał na straży tradycyjnej, wyidealizowanej Ikony Polski. Mieszczaństwo przeszło szybko na protestantyzm, ale właśnie było przeważnie niemieckie. Protestantyzm zaś był zimny, rugował religię z życia społecznego, wspierał zapędy absolutystyczne monarchów i książąt (czyj kraj, tego religia), atomizował wspólnoty do życia czysto indywidualnego; państwo protestanckie byłoby państwem bez religii społecznej. Szlachta i wieś pozostawały integralnie katolickie, decydując o przegranej protestantyzmu, zresztą określając także polskość. Kościół polski zakorzeniony w królu, szlachcie i wsi, tak się utożsamił z Żywą Polską, że nie musiał zwalczać protestantyzmu siłą, a przejście na wiarę niemiecką kogokolwiek z tych trzech stawało się niejako przestępstwem religijnym i polskim, przynoszącym karę samemu winowajcy w postaci skalania sumienia i utraty godności polskiej”[7].

XVII-wieczny katolicyzm polski w dużej mierze dzięki hierarchii Kościoła nie przyczynił się do fanatyzmu, nadal „Polakiem” był każdy, kto zamieszkiwał na terytorium ówczesnej Rzeczpospolitej, a więc i o odmiennej narodowości oraz różnym języku. Musiał jednak rozumieć język polski i uznawać Królestwo Polskie. Esencję tego narodu stanowiła najbliższa Kościołowi szlachta – „panowie bracia”, dla której rodzinność i gościnność były wartościami niezwykle cenionymi.

Od połowy XVII w. aż po tragedię zaborów Polska stała się terenem agresji i grabieży. Dlaczego tak się stało, zastanawiano się intensywnie przez cały XIX w. Wykrystalizowały się trzy szkoły historyczne, które różnie interpretowały te wydarzenia i inne podawały przyczyny upadku Rzeczpospolitej. Niezaprzeczalny jest jednak fakt, że pozwolono krzewić się anarchii pod płaszczykiem wolności – był to niewątpliwie efekt kryzysu wartości. Rola i sytuacja Kościoła pod rozbiorami była szczególna. Był on obok rodziny jedyną instytucją, która podtrzymywała tradycje narodowe, gdzie pielęgnowano polskość. Stąd Kościół i instytucja rodziny narażone były na ataki zaborców Polski. Kiedy upadło państwo, to namiastką organizacji państwowej stał się, tak jak w czasie rozbicia dzielnicowego, Kościół katolicki. Stanął na straży zachowania staropolskiego dziedzictwa. Tego dziedzictwa Kościoła polskiego nie zniszczyły podziały kraju. W okresie dużego nacisku zaborców w kierunku tworzenia nowych zwyczajów kościelnych, lokalnych, często zawężonych do granic zaboru, tradycje staropolskie zachowane przez nasz Kościół miały charakter *arki Przymierza między dawnymi a nowymi laty*. Do najważniejszych części staropolskiego dziedzictwa Kościoła, które przetrwało prawie cały okres niewoli narodowej i odegrało pierwszoplanową jednoczącą rolę w swoistej dziejowej unifikacji narodu i podtrzymywaniu myśli o dawnej niepodległości, należały m.in. polskie zwyczaje i tradycje liturgiczne. Unifikował cały naród kult świętych polskich. Rolę tę spełniały również beatyfikacje i kanonizacje dokonywane w okresie niewoli narodowej świętych Polaków, którzy byli wzorami do naśladowania, pielęgnowania wartości chrześcijańskich w rodzi-

[7] Cz. Bartnik, dz. cyt., s. 32–33.

nach. W latach 1772–1918 odbyły się beatyfikacje Jakuba Strepy, metropolity halickiego, księżnej kaliskiej i gnieźnieńskiej Jolanty, siostry Bronisławy – norbertanki ze Zwierzyńca, męczenników: jezuity o. Andrzeja Boboli i ks. Jana Sarkandra oraz Melchiora Grodzieckiego. Dokonano dwóch kanonizacji: męczennika arcybiskupa połockiego Jozafata Kuncewicza i apostoła Warszawy i Wiednia redemptorysty ojca Klemensa Dworzaka. Wszystkie były wynikiem starań duchowieństwa i wiernych z trzech zaborów a towarzyszył im ogromny sprzeciw ze strony zaborców.

Doniosłą rolę w utrzymaniu jedności narodu polskiego odegrało polskie prawo synodalne. Znaczenie jego było tym większe, że zaborcy już w XVIII w. uchylili obowiązującą moc dawnego prawa polskiego, w to miejsce wprowadzając prawa własne. Kościół polski, mimo ogromnych ograniczeń, jakich doznawał w duszpasterstwie, kierował się uchwałami synodów przedrozbiorowych.

Niewątpliwie rolę integrującą, a nade wszystko oświatową spełniła *Encyklopedia kościelna* pod red. ks. Michała Nowodworskiego, wydawana w Warszawie od 1873 r. Była dziełem całego Kościoła, gdyż współpracownicy naukowi *Encyklopedii* rekrutowali się ze wszystkich diecezji polskich i kościelnych ośrodków naukowych. Była osiągnięciem poważnym i wartościowym dla całej polskiej kultury. Uświadomiła Polakom, całemu Kościołowi na ziemiach polskich, wspólną przeszłość, jedną narodową przynależność i wspólne narodowe dziedzictwo kultury chrześcijańskiej[8].

Wśród czynników integrujących, pierwsze miejsce należało się Jasnej Górze, „*która przyciągała jak magnes. Wiodły do niej starodawne szlaki ze wszystkich stron* [...] Od kwietnia do października nad polnymi drogami i miasteczkami [...] rozbrzmiewała pieśń o Matce Częstochowskiej, o *Królowej Korony Polskiej*”[9].

Ponieważ Jasna Góra stała się sanktuarium narodowym i w całej Rzeczpospolitej kult Matki Boskiej Częstochowskiej przyjął się jako Królowej Korony Polskiej, dlatego z chwilą podziału państwa rządy zaborcze przystąpiły bardzo wcześnie do jego ograniczania i zwalczania[10]. Ponieważ pielgrzymki miały charakter patriotyczny, przed powstaniem styczniowym były swego rodzaju narodową demonstracją[11], w 1864 r. władze carskie zakazały udziału w nich duchowieństwu, a księżom zabroniono nocowania na Jasnej Górze. Zakaz ten obowiązywał do 1912 r. Uniemożliwiało to skorzystanie z sakramentu pojednania licznym rzeszom pątników. Nie złamało to ruchu pielgrzymkowego do duchowej stolicy Pol-

[8] B. Kumor, *Rola Kościoła w utrzymaniu jedności Narodu Polskiego i idei niepodległości*, w: *Historia Kościoła w Polsce*, red. B. Kumor, Z. Obertyński, t. 2, cz. I, Poznań–Warszawa 1979, s. 402–405.

[9] Cyt. za: B. Kumor, *Rola Kościoła*..., s. 406.

[10] Pierwszy zakaz pochodził od władcy pruskiego, króla Fryderyka Wielkiego, który po aneksji Śląska wydał w latach 1752–1758 i 1764 zakazy organizowania pielgrzymek. Pielgrzymom groziły kary pieniężne nawet do 1000 dukatów, tamże.

[11] Niesiono sztandary z polskimi orłami, śpiewano zakazane pieśni patriotyczne, tamże, s. 407.

ski. Pielgrzymkom często przewodzili świeccy. Brali w nich udział chłopi, na ogół w strojach regionalnych, robotnicy, polska inteligencja, w tym wielcy artyści, malarze, poeci i pisarze. Zaborcy określali Matkę Boską Częstochowską jako *główną rewolucjonistkę*[12]. Znamienne słowa wypowiedział w latach II wojny światowej Hans Frank, generalny gubernator Generalnej Guberni, „Gdy wszystkie światła dla Polski zgasły, to wtedy zawsze jeszcze była święta z Częstochowy i Kościół". Do tych słów należy dodać jeszcze kontrowersyjną wypowiedź tego człowieka, jednakże ważną, bo tak nas postrzegano: „Katolicyzm nie jest bowiem w tym kraju żadnym wyznaniem, a tylko koniecznością życiową"[13]. Tym stwierdzeniem oddał fakt zespolenia narodu z Kościołem i jego roli w kształtowaniu i podtrzymywaniu polskości.

Kościół katolicki wraz z duchowieństwem, zwłaszcza niższym, w okresie przed powstaniem styczniowym, miał oblicze polskie i narodowe. Metropolita warszawski Antoni Melchior Fijałkowski godził się na udział księży w manifestacjach polityczno-religijnych i wyraźnie polecał, aby księża trzymali z narodem w każdej biedzie. We wrześniu 1861 r., kiedy był już na łożu śmierci, skierował następujące słowa do biskupów, skupionych wokół jego łoża. „Zanim dam wam błogosławieństwo, dajcie mi przyrzeczenie, że nie opuścicie sprawy narodu i Kościoła i nie dacie ucha zgubnym namowom"[14].

W czasie manifestacji religijno-patriotycznych w świątyniach – na ulicach Warszawy i innych większych miast Królestwa śpiewano zakazane pieśni religijne. Organizowano też procesje, które wyruszały z miast do wsi, aby włączyć lud wiejski do akcji patriotycznej. Władze rządowe niezmiernie się ich lękały. Według ówczesnych danych od 15 sierpnia do 15 października 1861 r. odbyło się w Warszawie 350 nabożeństw za pomyślność Ojczyzny. Oczywiście cały ten ruch patriotyczno-religijny, w dużej mierze inspirowany przez duchownych, nie przyniósłby oczekiwanych rezultatów w postaci ugruntowania się świadomości narodowej – poczucia polskości, gdyby nie bazował na ówczesnych rodzinach, a szczególnie na roli Matek Polek, pielęgnujących wartości chrześcijańskie. To one wychowywały swe dzieci do tego, jak żyć, pracować dla udręczonej Ojczyzny, a gdy zajdzie potrzeba złożyć dla niej daninę krwi.

Wkład Kościoła – duchowieństwa w utrzymanie jedności narodu polskiego i idei niepodległości przyniósł rzesze męczenników i ofiar represji ze strony zaborców[15]. Procentowo żadna grupa zawodowa nie była tak represjonowana, jak właśnie księża, poza oczywiście wojskowymi. Później powtórzyło się to w okresie

[12] Tamże.

[13] *Dziennik Hansa Franka*, Warszawa 1956, s. 46, 147. Zob. J. R. Nowak, *Myśli o Polsce i Polakach*, Katowice 1994.

[14] W. Urban, *Dzieje Kościoła w zaborze rosyjskim. Królestwo Polskie i tereny włączone do Cesarstwa Rosyjskiego*, w: *Historia Kościoła*…, t. 2, cz. 1, s. 426.

[15] Zob. P. Kubicki, *Bojownicy – kapłani za sprawę Kościoła i ojczyzny w latach 1861–1915*, t. 1–3, Sandomierz 1933–1940.

II wojny światowej i w okresie reżimu stalinowskiego. Oprócz postaci – symboli księży Ściegiennego, Brzóski i wielu innych zamordowanych bądź zesłanych na katorgę, należy wspomnieć o postaciach trochę zapomnianych, które podjęły się w duchu pozytywistycznym pracy u podstaw w służbie dla Ojczyzny. Kapłanem takim był m.in. ks. prałat Wacław Bliziński. Obejmując urząd proboszcza w Liskowie Kaliskim, wyznał wiernym zgromadzonym w zaniedbanym miejscowym kościółku, że pragnie im „przychylić nieba i chleba" Jego parafianie byli przeważnie analfabetami, tylko 13% umiało czytać i to tylko własną książkę. Ksiądz Bliziński rozpoczął pracę duszpasterską od wybudowania nowego kościoła parafialnego, a następnie rozwinął działalność spółdzielczą, zorganizował szkolnictwo elementarne i opiekę charytatywno-społeczną[16].

W XIX i początkach XX w. w zaborze rosyjskim wśród duchowieństwa katolickiego był cały szereg działaczy zasłużonych na niwie społecznej i oświatowej, angażujących się też w walkę z ówczesną plagą, jaką był alkoholizm[17].

Na czele działaczy społecznych w okresie niewoli stanął kapłan Ziemi Wielkopolskiej – ks. Piotr Wawrzyniak, zmarły w 1910 r., zwany *niekoronowanym królem Polski*, *niekoronowanym władcą. Potęga ducha, światłość umysłu, siła woli i poświęcenia* dla sprawy *wysuwały go na szczyty hierarchii społecznej*. Znany jest ogólnie pod mianem *Patrona*. Ksiądz Wawrzyniak, w czasie największego ucisku ze strony pruskiego zaborcy, polityki germanizacyjnej i eksterminacyjnej na ludności polskiej w Wielkopolsce, zorganizował społeczeństwo do skutecznej walki w duchu pozytywistycznym. Jako duszpasterz na placówkach w Śremie i w Mogilnie, dał dowody tego, że jest to jego powołanie życiowe. Był kapłanem wielkiej pobożności, był człowiekiem pracy, energii, a zarazem praktycznym idealistą. Talent organizacyjny ks. Wawrzyniaka dał o sobie znać w pełni w dziedzinie gospodarczej, stał się bowiem przewodnikiem i patronem Związku Polskich Spółek Zarobkowych. Realizował się w dziedzinie organizowania stowarzyszeń oszczędnościowo-pożyczkowych. Nie zaniedbywał też pracy oświatowej i docenił jej wielką rolę w wyrobieniu patriotycznym społeczeństwa. Troszczył się o rozwój Towarzystwa Czytelni Ludowych i stowarzyszeń oświatowych takich, jak: Towarzystwo Przemysłowe, Kółko Rolnicze, Towarzystwo Śpiewu. Powołał do życia Związek Kapłanów *Unitas*, zorganizował Drukarnię i Księgarnię św. Wojciecha. W Zakopanem założył dom zdrowia dla księży Księżówka. Swoimi radami i doświadczeniem na zjazdach spółdzielczych służył całej Polsce, choć była

[16] Zob. H. Weryński, *Dzieło twórczego katolicyzmu*, Lisków 1937.

[17] W 1856 r. w Królestwie Polskim w prawie w każdej parafii istniały bractwa trzeźwości. Początkowo rząd carski nie czynił przeszkód w tej akcji, później jednak starał się udaremnić jej rozwój m.in. z uwagi na to, że sam czerpał duże zyski ze sprzedaży wódki. M. Murawiew w specjalnym okólniku z 18 kwietnia 1864 r. zakazał pod groźbą sądu polowego *nawet mówić z ambony o trzeźwości*, tamże, s. 451.

ona podzielona kordonami granicznymi zaborów. Służba dla sprawy to było hasło i zadanie jego życia[18].

Służba na rzecz rodziny, narodu w dziedzinie społeczno-charytatywnej, również działalność na rzecz promocji rodziny i ochrony dzieci poczętych w okresie odbudowy państwa polskiego oraz w czasie minionej wojny oraz w okresie nam współczesnym – wystarczy wspomnieć czas stanu wojennego – są to najjaśniejsze karty w *złotej księdze dziejów Kościoła w Polsce*. Taką kartą jest też nieoceniona duszpasterska, służebna, ofiarna działalność Prymasa Tysiąclecia, kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Wśród wielkich osiągnięć Kościoła w Polsce wymienia się powszechnie fakt, że nie ugiął się przed minionym systemem i walnie przyczynił się do jego upadku, budząc wrażliwość polskich sumień na potrzebę prawdy, swobody i wolności. Aby tego dokonać, Kościół w swej misji pasterskiej musiał zabiegać o to, aby odbudować człowieka, bez obciążeń systemu komunistycznego. Miała temu służyć m.in. Wielka Nowenna Narodu Polskiego, przygotowująca nasze społeczeństwo na przeżycie Milenium Chrztu Polski. Program Wielkiej Nowenny, opracowany w więzieniu przez Prymasa Tysiąclecia, był programem odnowy moralnej osoby, rodziny i narodu. Spustoszenie w tym względzie było i jest ogromne. Komunistyczny system pozostawił piętno. Pozwolę zwrócić uwagę na jeden z aspektów tej niechlubnej spuścizny. Teoretycy komunizmu wyróżniają cztery kierunki, które towarzyszyły procesom przemian społeczno-politycznych od początku XIX w. Pierwszym kierunkiem, przygotowującym grunt dla trzech pozostałych, jest komunizm rewolucyjny w kulturze skierowany na radykalne zniszczenie całej tradycji historii, kultury. Skierowany jest przeciwko semantyce, czyli znaczeniu słów, pojęć; chodzi o zniszczenie języka, głównego środka porozumienia i komunikacji w celu przeforsowania ateistycznych, zlaicyzowanych idei. Należy zmienić sens i znaczenie słów[19].

Przykłady można by mnożyć, choćby pojęcie patriotyzm. Albo się je ruguje z życia publicznego, z mediów, albo w sens tego słowa wtłacza się treści związane z ksenofobią i nacjonalizmem. Innym pojęciem jest tolerancja, któremu, o zgrozo, nadaje się sens akceptacji. Program takiego lansowania tolerancji liczy sobie w naszym kraju kilkadziesiąt lat. W styczniu 1958 r. Biuro Polityczne KC PZPR przyjęło *Tezy o istocie i metodach laicyzacji*. W czasie dyskusji zauważono, że nie wszyscy zwolennicy laicyzacji zdają sobie sprawę z tego, że jedną z głównych metod w tej akcji powinna być walka o tolerancję w ujęciu masońskim. Zaakcentowano konieczność pojmowania tolerancji jako akceptacji[20]. Niebezpieczeństwo polega na tym, że osoby lub grupy tworzą sobie własne postawy, często niespo-

[18] W. Urban, *Dzieje Kościoła w zaborze pruskim. Wielkopolska, Pomorze i Warmia, Śląsk*, w: *Historia Kościoła*..., s. 534–535.

[19] J. Poradowski, *Dziedzictwo Rewolucji Francuskiej*, Warszawa 1992, s. 132–133.

[20] Archiwum Sekretariatu Episkopatu Polski, sygn. 02240, k. 71.

łeczne i niemoralne i żądają dla siebie pod hasłem tolerancji przyjmowania swych postaw za ogólną normę. Społeczeństwo, w którym według ostatnich badań przeprowadzonych przez Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu 23% piętnastolatków to analfabeci i półanalfabeci funkcjonalni – podatne jest na tego rodzaju i inne manipulacje. Obecnie przed Kościołem w Polsce stoi wiele wyzwań. Jednym z podstawowych w dziedzinie ideowo-duchowej, w służbie dla człowieka i rodziny jest ocalić sens, znaczenie pojęć i słów.

W zakończeniu chciałbym przytoczyć wyjątek z nauczania Prymasa Tysiąclecia, kardynała Stefana Wyszyńskiego „Całemu światu – Ojczyźnie, narodowi, rodzinom, dzieciom, młodzieży, wychowawcom, urzędnikom, zwierzchnikom, ministrom, władcom – wszystkim potrzeba serca. Trzeba otworzyć serca! Dla kogo? Dla wszystkich braci, dla dzieci jednego narodu, dla mieszkańców jednego miasta, jednej wsi, dla ludu Bożego, parafii, dla rodziny, sąsiadów, dla wszystkich! Trzeba miłować! […] Im bardziej Polska będzie kochać, tym mniej będzie miała wrogów. Im wspanialszy da przykład miłości społecznej we własnych granicach państwowych, tym bardziej może być spokojna, że nic jej nie grozi od zewnątrz”[21].

[21] S. Wyszyński, *Jedna jest Polska*, Warszawa 2000, s. 88.